10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] (szer. szp. 22 mm) [illegible] (szer. szp. 69 mm) [illegible] słowo (tylko dla os[illegible] słowo tłustym dru[illegible] słów). Drobne ogło[illegible] pierwsze słowo tł[illegible] czalne także [illegible]

Rok II. | Nr. 259.

Kraków, czwartek 6 listopada 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Linja obronna gór Jaiła przełamana.

Wojska niemieckie dotarły na Krymie do wybrzeży morza Czarnego. Miasta sowieckie pod gradem bomb.

Z głównej kwatery Wodza, 6 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na Krymie pościg był kontynuowany zarówno w południowym, jak i we wschodnim kierunku. Mimo ciężkich warunków terenowych pogórze Jaiła zostało już przełamana na jednem miejscu i dotarto do wybrzeża morza Carnego. Lotnictwo bombardowało krymski port Sewastopol, Jałtę i Kercz i zatopiło na tych wodach dwa transportowce, łącznej pojemności 10.000 ton, jak również jeden okręt strażniczy. Pięć dalszych okrętów handlowych i jeden mały krążownik Sowietów zostały wydatnie uszkodzone przez zrzucenie bomb.

Pod Leningradem podjęta po silnem przygotowaniu artyleryjskiem próba przeprawy nieprzyjaciela przez Newę załamała się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela w obronie niemieckiej. Z około stu ludzi połowa została zatopiona, a reszta zmuszona do odwrotu. Kilkakrotnie ponawiane, wspierane wozami pancernemi, próby wyłamania się nieprzyjaciela na pozostałym froncie okrążającym zostały rozbite przeważnie już podczas przygotowania.

Znaczne siły lotników przeprowadzały za dnia ciężkie ataki na doniosłe dla produkcji samochodów i samolotów miasto przemysłowe Gorki. Celne trafienia ciężkiego kalibru spowodowały wielkie zniszczenia w zakładach samochodowych Molotow, w terenie fabrycznym nad Wołgą oraz w urządzeniach kolejowych miasta. Powstało kilka szeroko rozprzestrzenionych pożarów.

Podczas ataków powietrznych na Leningrad zdołano podpalić ważne ze względów wojennych urządzenia. Także i Moskwa była ostatniej nocy bombardowana.

Na obszarze morskim w pobliżu wysp Faroer samoloty bojowe zatopiły jeden frachtowiec, pojemności 5.000 ton i uzyskały trafienia bombami w jeden dalszy większy okręt handlowy.

Łodzie strażnicze odparły w Kanale ponowne ataki brytyjskich ścigaczy. W potyczce artyleryjskiej zatopiony został jeden nieprzyjacielski ścigacz, dwa dalsze zostały uszkodzone przez kilka trafień.

W zatoce Suezu uszkodzony został w dn. 3 listopada jeden brytyjski torpedowiec przez zrzucenie bomb przez jeden z niemieckich samolotów bojowych.

Brytyjskie bombowce dokonały ubiegłej nocy bezskutecznych ataków na Niemcy zachodnie i północno-zachodnie.

Paatene zajęte przez Finów.

Helsinki, 5 listopada. **W toku dalszych działań bojowych w północnej części frontu wschodniego, wojska fińskie kontynuowały swój atak dalej na północ w okolicach, pokrytych dziewiczemi lasami i jeziorami na północ i północny zachód od Petrozawodzka.**

Wojska te śmiałym wypadem zajęły w ostatnich dniach miejscowość Paatene na zachodnim brzegu jeziora Jaervi w odległości około 150 km na północ od Petrozawodzka. Atak był przeprowadzony tak niespodziewanie, że miejscowość ta wpadła w ręce wojsk fińskich stosunkowo niezniszczona. Wycofujący się bolszewicy zdołali zniszczyć tylko kilka publicznych budynków.

Zajęta miejscowość, jako ważny węzłowy punkt komunikacyjny, posiada szczególne strategiczne znaczenie.

Finowie oczyszczają północny rejon Aunus.

Helsinki, 5 listopada. **Z fińskich sprawozdań frontowych wynika, jakoby linje oporu bolszewików w północnym rejonie Aunus po większej części załamały się.**

Po zajęciu miejscowości Porajervi, wojska fińskie w pośpiesznym marszu w kierunku wschodnim zajęły szereg wiosek, otaczając kilka ważniejszych miejscowości, przyczem — pomimo trudnych warunków terenowych, w ciągu 24-ch godzin zdobyły 30 kilometrów obszarów w kierunku wschodnim.

W stosunkowo krótkim czasie oczyszczono gruntownie z bolszewików tysiące km. kw. północnego rejonu Aunus. — Obecnie kontynuowane są uderzenia w kierunku linji kolei murmańskiej — tudzież Kanału Stalina.

Życie w Moskwie.

Sztokholm, 5 listopada. **Doniesienia zagraniczne z ostatnich dni pozwalają na wytworzenie sobie obrazu o sytuacji w Moskwie.**

Radjo sowieckie w swej audycji z poniedziałku rana omawia sytuację wojskowa Sowietów na południowym odcinku frontu wschodniego i koło Moskwy, malując ją w najczarniejszych barwach. I tak prelegent oświadczył, że Tuła znajduje się w niezmiernie krytycznem położeniu. Walka o Moskwę weszła w swą najpoważniejszą fazę. Jak oświadcza sprawozdawca, Niemcy nawet w nocy nie dają wytchnienia w walce. Ataki kontynuowane są bez przerwy.

W związku z tem Ankara dowiaduje się, że na mocy dekretu centralnego komitetu partji komunistycznej rocznica rewolucji październikowej z r. 1917 ma być w tym roku obchodzona tylko przez jeden dzień. Ogłoszenie tego dekretu wywołało wśród ludności Moskwy wielkie zaniepokojenie, ponieważ w innych latach uroczystości te trwały zawsze 3 dni i obchodzone były z niezwykłą pompą.

„Aftonbladet" pisze, że nastroje w Moskwie zaczynają już przeradzać się w panikę. Ludność Moskwy po długim okresie utrzymywania jej w niepewności, zbyt gwałtownie i zbyt brutalnie dowiedziała się całej strasznej prawdy o sytuacji. Ewakuacja z miasta rządu sowieckiego i wyższych sfer urzędniczych, doprowadziła w mieście do stanu takiego wzburzenia, że w każdej chwili należy się liczyć z eksplozją.

Najżywotniejsze ośrodki aparatu administracyjnego przestały wogóle istnieć, wypłata pensyj urzędnikom, pracownikom i robotnikom odbywa się coraz nieregularniej lub wogóle ustała. Ponieważ policja — jak stwierdza w dalszym ciągu sprawozdanie — nie dysponuje odpowiednią liczbą funkcjonarjuszy, funkcje utrzymywania porządku objęło wojsko. Wojsko jednak nie ma odwagi wystąpić zbyt wyraźnie przeciwko objawom upadku ducha i rozpaczy.

Szwedzi o sytuacji na Wschodzie.

Sztokholm, 5 listopada. **Wobec nadchodzących tu opinij neutralnych obserwatorów, składanych w różnych okolicznościach, a stwierdzających, że zwycięstwa niemieckie na Krymie mogłyby zachwiać całym frontem angielskim na Kaukazie, tutejsze koła nie mogą sobie wytłomaczyć milczenia w Moskwie. Moskwa bowiem ogranicza się do lakonicznego komunikatu tej treści: „Dalsze walki na całym froncie ze szczególnie gwałtownym charakterem na Krymie".**

Strona angielska cytuje komunikaty bolszewickie o odniesionych sukcesach, przyczem — jak zauważa się tu ironicznie — podkreśla ona „wciąż jeszcze" siłę oporu Sowietów oraz utrzymanie się Sewastopola. Po znanym rozkazie dziennym Stalina, jako symptomatyczny objaw ciężkiej sytuacji Sowietów, cytuje się tu odezwę zamieszczoną przez „Prawdę", która m. in. głosi: „W obronie Moskwy i kraju musimy rzucić na szalę wszystkie nasze siły i całą wolę do stawiania oporu".

Silne wrażenie wywarł tu **wywiad berlińskiego korespondenta dziennika „Svenska Dagbladet" z niemieckim generałem-porucznikiem von Hannekem, generalnym pełnomocnikiem dla gospodarowania żelazem i stalą, który wymieniony dziennik szwedzki przynosi p. t.: „Niemiecki potencjał wojenny sprosta potrzebom zwycięstwa".**

Generał von Hanneken podkreśla w swoim wywiadzie, że nie może być mowy o dorównaniu przodującemu stanowisku Niemiec w dziedzinie zbrojeń powietrznych. Szczególne wrażenie wywarły wywody generała niemieckiego na temat siły gospodarczej Niemiec w obecnej wojnie. Pomiędzy faktem posiadania surowców a gotowemi samolotami, łodziami podwodnemi i czołgami leży długa droga, tą drogą zaś jest wytworzenie i dostarczenie na front tych materjałów.

Zbijając tezy, wysunięte przez Harry Hopkinsa, doradcę prezydenta Roosevelta, zamieszczone w angielskim dzienniku „Daily Telegraph", generał niemiecki stwierdza, że Niemcy posiadają w danej chwili zorganizowaną machinę zbrojeniową, zaś tego rodzaju machina dla dopomożenia Anglji musi być dopiero stworzona.

Skarbiec rosyjski w drodze do Stanów Zjednoczonych?

Ankara, 5 listopada. **W kołach politycznych stolicy tureckiej utrzymują się uporczywe pogłoski, według których złoto sowieckie transportowane jest obecnie przez Turcję do Stanów Zjednoczonych.**

Według tych wiadomości złoto zostało załadowane na małe okręty, aby nie stanowić zbyt wielkiego celu dla niemieckich bomb powietrznych. Pierwsze transporty złota miały przybyć w ciągu ostatnich 24 godzin do różnych najbardziej odległych punktów tureckiego wybrzeża Morza Czarnego.

W czasie przepływania przez Morze Czarne wiele okrętów ze złotem sowieckiem miało zostać zbombardowanych. Poszczególne okręty miały mieć na pokładzie tylko niewielkie ilości złota, aby w wypadku schwytania tych okrętów przez Niemców zapobiec wpadnięciu większych ilości złota w ręce niemieckie. Liczą się z tem, że większa część zapasów złota Związku Sowietów znajduje się już w Turcji lub w drodze do tego kraju.

Na skarb ten składają się miljony rubli złotych, sztab złotych oraz najróżniejszego rodzaju monety złote i drogie kamienie. **Koła handlowe w Istambule twierdzą, że cały ten skarbiec Związku Sowietów ma być wysłany do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, celem otrzymania [illegible] materjałów wojennych.**

W kołach tureckich w Ankarze oświadczają, że złoto sowieckie zostało załadowane na kilka mniejszych okrętów, które pod ochroną nocy płynęły wzdłuż wybrzeża półwyspu krymskiego, a w dzień ukrywały się w różnych zatokach. Kapitanowie tych okrętów otrzymali instrukcje wyczekania na rezultaty walk o półwysep Krymski i Odessę, a w wypadku wzmocnienia nacisku Niemców, co też rzeczywiście nastąpiło, udania się różnemi drogami przez Morze Czarne w kierunku wybrzeża tureckiego.

Grupa łotewskich artylerzystów przeszła na stronę wojsk niemieckich.

Ryga, 5 listopada. **W tych dniach przybyła do Rygi pod dowództwem podporucznika grupa łotewskich artylerzystów przeciwlotniczych, którym udało się uciec z okrążenia pod Wiaźmą. Grupa ta, podobnie jak i inne jednostki łotewskie, została zmuszona siłą do wstąpienia do armji bolszewickiej.**

Na temat swoich przeżyć oraz ucieczki Łotysze ci opowiadali co następuje: „Myśl o ucieczce do ojczyzny nie opuszczała nas od pierwszych dni, kiedy zmuszono nas do wstąpienia w szeregi armji sowieckiej Pod Wiaźmą nie nadarzyła się nam żadna sposobność przejścia na stronę Niemców, ponieważ musieliśmy się liczyć z kulami komisarzy politycznych. Moment odpowiedni do ucieczki nadarzył się nam dopiero podczas wielkiej bitwy wyniszczającej pod Wiaźmą, kiedy wśród uciekających bolszewików powstało wielkie zamieszanie.

Oddziały armji sowieckiej, do których przyłączona była dywizja łotewska, znajdowały się wówczas koło Gszaska. W przyśpieszonem tempie odbywał się odwrót w nieznanym kierunku. W nocy nasza grupa w liczbie 19 ludzi zapuściła się głęboko do lasu w zamiarze urzeczywistnienia naszego planu. Następnego dnia natknęliśmy się na pierwsze placówki niemieckie. Mieliśmy przy sobie pełną broń i aparat nadawczy. Niemcy przyjęli nas bardzo przyjaźnie. Od tej chwili nie mieliśmy już żadnych trudności. Około 100 kilometrów przeszliśmy pieszo, resztę drogi odbywaliśmy kołowo. Na naszą radość rzuca jedynie cień ten fakt, że jest jeszcze wielu żołnierzy łotewskich, którzy zmuszeni są walczyć w szeregach bolszewickich.

Wędrówka miljonów uchodźców.

Lizbona, [illegible] listopada. **Według sprawozdań dziennikarzy amerykańskich, kilka miljonów ludzi zapełnia drogi wiodące z Leningradu, Moskwy i Rostowa w kierunku Wołgi i Uralu.**

Wobec braku jakichkolwiek środków lokomocji miljony ludzi odbywa tę drogę pieszo. Wielu z nich upada z głodu i wycieńczenia, oraz z zimna i od chorób zakaźnych, wielu zaś pada ofiarą stad wilków. Ucieczka odbywa się przeważnie lasami, moczarami i polami, bowiem drogi, o ile je wogóle można określić tem słowem, zarezerwowano są wyłącznie do użytku wojsk sowieckich.

W wielu miejscowościach, leżących opodal dróg ewakuacyjnych, ludność opuściła swe domy z obawy przed wojskami i uchodźcami i skryła się wraz z mieniem w lasach. Korespondenci amerykańscy obliczają masy ludzkie, ciągnące drogami, na 6—8 miljonów.

Atak brytyjskich samolotów na francuski okręt.

Vichy, 5 listopada. **Agencja Ofi dowiaduje się z Tunisu o ataku sześciu brytyjskich samolotów na francuski statek towarowy „Senneville", któremu towarzyszył francuski torpedowiec, a który posuwał się wzdłuż francuskich wód terytorjalnych. Zrzucone przez samoloty pociski bombowe lekko uszkodziły „Senneville".**

We francuskich kołach rządowych zwrócono uwagę na fakt, iż bombardowanie „Senneville" jest już piątym w ciągu miesiąca atakiem brytyjskim na francuskie statki handlowe, płynące po Morzu Śródziemnem.

Anglicy skonfiskowali okręt portugalski.

Lizbona, 5 listopada. **Pewien brytyjski statek wojenny zajął w rejonie portugalskich wód suwerennych, należący do Portugalji statek „Nina", aczkolwiek na pokładzie jego nie znaleziono kontrabandy.**

Parowiec ten Anglicy przetransportowali do Gibraltaru i jak informują dzienniki, zatrzymali w porcie mimo, iż czynniki portugalskie wniosły protest przeciwko temu terorowi ze strony marynarki brytyjskiej.

Na Moskwę zwrócone są oczy całego świata.

Kraków, 5 listopada.

„Moskwa musi się uchronić przed zdobyciem przez Niemców. Moskwa musi się bronić do ostatniego żołnierza, do ostatniego mieszkańca. Jeśli Moskwa się uratuje, to wróg będzie pobity" — tak pisała w ostatni poniedziałek moskiewska „Prawda", a wezwanie to zostało powtórzone przez moskiewskie radjo.

Nie ulega wątpliwości, że oczy wszystkich bolszewików i oczy całego świata zwrócone są obecnie na pola bitewne wokół Moskwy. Do miljonowych rzesz czytelników pism codziennych Moskwa jest niejako symbolem nienaruszalności potęgi rosyjskiej i symbolem komunizmu, który tam miał swój światowy ośrodek.

Oczywiście, że specjalnie dla bolszewików zajęcie Moskwy przez wojska niemieckie i to zajęcie nie bezkrwawe, jak w wypadku pochodu napoleońskiego, lecz po zwycięskich zaciekłych walkach —

zdobycie Moskwy przez Niemców byłoby okropnym ciosem dla prestiżu bolszewizmu i jego wodzów.

Pod względami jednak moralnemi i prestiżowemi, posiadanie wzgl. utrata Moskwy posiada jeszcze szczególne znaczenie gospodarcze i wojskowe. I dlatego, chociaż armja niemiecka nigdy nie kładzie nacisku na zdobywanie miast, ofiarując względy prestiżowe na ołtarzu celowości strategicznej, to jednak w tym wypadku zrozumiałe jest rzucanie do walk wokół Moskwy coraz nowych sił i usiłowanie zdobycia Moskwy.

Moskwa bowiem jest w o wiele większej mierze, aniżeli każda inna stolica każdego innego państwa istotnem sercem państwa:

jest to najpotężniejszy ośrodek przemysłu całego państwa sowieckiego i jedyny w swoim rodzaju punkt ośrodkowy komunikacji kolejowej.

Dość powiedzieć, że wszystkie dosłownie ważniejsze linje kolejowe z całej Rosji zbiegają się w Moskwie. 12 promieni kolei żelaznej rozbiega się z Moskwy na wszystkie strony. Przez Syberję prowadzi jedyna dwutorowa kolej żelazna, lecz i dla niej punktem wyjściowym jest Moskwa.

Jeśli więc od czasów starożytnych istnieje znane wyrażenie, że „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu", to dosłownie można powiedzieć, że na europejskim wschodzie wszystkie drogi prowadzą do Moskwy.

Lecz nietylko jako węzłowy punkt kolejowy ważna jest Moskwa. **Moskwa jest również ośrodkiem największych w Rosji kopalń torfu, olbrzymich kopalń węgla brunatnego i żelaza.** Te źródła surowców, położone w bezpośredniej okolicy Moskwy, sprzyjały rozbudowie olbrzymiego przemysłu na terenie samego miasta.

Sami zaś władcy rosyjscy dokładali starań, aby ze względów propagandowych i prestiżowo-politycznych uczynić Moskwę ośrodkiem wszechrosyjskiej produkcji przemysłowej. W tem sposób

na terenie Moskwy powstały gigantyczne przedsiębiorstwa przemysłowe,

jak największa w Rosji przetwórcza fabryka stali „Elektrostal", największa w Rosji fabryka łożysk kulkowych „Kaganowicz" i największa w Rosji fabryka wyrobów gumowych „Krasnyj bogatyr". W roku 1935 było w Moskwie 4.000 fabryk i warsztatów ciężkiego przemysłu z jednym miljonem stutysięcy robotników.

Moskwa stała pod względem ilości fabryk i robotników fabrycznych przed Leningradem, który w tym samym czasie posiadał 2900 fabryk i przed basenem donieckim, który miał 1600 fabryk. Oczywiście, że przygotowując się do wojny, olbrzymia większość fabryk moskiewskich była przerobiona i dostosowana do bezpośrednich potrzeb wojennych. W ten sposób w Moskwie wyrabiano lokomotywy, czołgi, traktory, wozy pancerne, motory, motocykle, wozy ciężarowe itd. itd. łącznie z amunicją i materjałami wybuchowemi.

Przemysł metalurgiczny zajmował w Moskwie pierwsze miejsce, następne zaś miejsca należały do przemysłu tekstylnego, skorzanego i chemicznego, poczem następował przemysł wódczany, przetworów żywnościowych, szklany, papierniczy, budowlany, kosmetyczny itd. Z przemysłu elektrycznego należy wymienić olbrzymie fabryki „Dynamo", oraz „Elektrozawod". Po przebiciu kanału między rzekami Moskwa a Wołga, miasto Moskwa uwolniło się od zależności od basenu donieckiego i posiadało własne olbrzymie elektrownie:

W ten sposób

Moskwa jest w dosłownem znaczeniu zbiornikiem i szafarzem energji całej Rosji Sowieckiej.

Tracąc Moskwę, Rosja Sowiecka traci taki ośrodek swego przemysłu, bez jakiego cała reszta państwa będzie niejako sparaliżowana. Tembardziej, że odpadł już basen doniecki i basen dnieprowski i ośrodek kijowski i odcięty został ośrodek leningradzki, a w bezpośrednim zasięgu walk znalazł się ośrodek tulski.

Z dziejów miasta Feodozja.

Kraków, 5 listopada. **Wojska niemieckie zdobyły w dniu 2 listopada jedno z najstarszych miast na Krymie, liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Feodozja, zwana za czasów rzymskich Teodozją, zalicza się do przepięknie położonych miejscowości na półwyspie Krymskim.**

Istnieje tam węzłowa stacja kolejowa, gdzie zbiegają się linje ze Symferopola i Perekopu. Z Feodozji biegnie jedna linja kolejowa do Kerczu, odległego o 100 km. Krym mierzy ponad 300 km długości, licząc z zachodu na wschód, zaś od Perekopu do Sewastopola około 180 km.

Historja Feodozji przypomina jakąś wielce nieprawdopodobną bajkę. Data założenia miasta przez kolonistów z Miletu ginie w pomroce dziejów, a po zburzeniu miasta w roku 131 po Chr., przechodziło ono pod nowem mianem Kafas z rąk do rąk. Od okresu, kiedy Genueńczycy założyli tam swoją faktorję pod nazwą Kaffa, datuje się szybki rozwój tak, iż powstała tam nawet siedziba biskupów ormiańskiego i katolickiego.

Przez pewien czas miasto coraz dzielniej opierało się gwałtownym postępom półksiężyca, ale pod koniec XV wieku Turcy wtargnęli do oblężonego portu i zrównali go z ziemią. Tatarska Kafe po trzech wiekach przeszła metamorfozę, stając się rosyjską Feodozją, a carowie, po zagarnięciu Krymu w r. 1792, ustanowili tam swego naczelnika okręgu.

W kwietniu 1918 r. wojska niemieckie po raz pierwszy pojawiły się na tem samem miejscu, na południowem stoku gór Jaiła, obecnie zaś zajęcie tej pozycji stanowi etap nieprzerwanej ofenzywy wojsk sprzymierzonych na południowym odcinku frontu wschodniego.

Trudności sowieckiego przemysłu samochodowego.

Genewa, 5 listopada. Pewien poważny dziennik szwajcarski w artykule, analizującym szanse gospodarcze i przemysłowe partnerów wojennych, pisze m. in. co następuje:

„Najważniejsze zakłady sowieckiego przemysłu czołgów znajdują się prawie wyłącznie na zachodzie ZSRR. Obecnie, po utracie Krematorska, bolszewicy stracili jedną ze swoich największych fabryk wozów bojowych. Najważniejszemi i największemi fabrykami tego rodzaju poza zakładami w Krematorsku są fabryka samochodowa „Stalin" w Moskwie, zakłady samochodów ciężarowych i osobowych w Gorki i fabryka samochodów ciężarowych w Jarosławlu. Ponadto do kategorji takich zakładów można jeszcze zaliczyć fabryki traktorów w Charkowie i Stalingradzie, oddział produkcji traktorów w zakładach materjałów wojennych „Kirow" w Leningradzie, zakłady montażowe samochodów w Rostowie nad Donem i Krzemieńczuku oraz fabrykę samochodów w Moskwie.

Zpośród fabryk tych wskutek posuwania się wojsk niemieckich, utracono zostały przez Sowiety albo unieruchomione przez lotników niemieckich zakłady w Charkowie, Krzemieńczuku, Krematorsku, Moskwie i Leningradzie. Można więc w przybliżeniu ocenić, że wskutek działań wojennych przeszło połowa sowieckiej produkcji samochodowej została dotychczas unieruchomiona, względnie dostała się w ręce niemieckie.

Zpośród dziewięciu zakładów naprawy samochodów, jakie istnieją na terenie ZSSR, jeden tylko, mianowicie w Tyflisie, znajduje się poza zasięgiem działania niemieckich sił zbrojnych, natomiast pozostałe osiem, znajdujące się w Moskwie, Mohylewie, Kijowie, Leningradzie, Charkowie i Symferopolu należy uważać za zlikwidowane.

O ile sowieckie fabryki samochowe jeszcze produkują, to w każdym razie daje się silnie odczuwać utrata węgla z zagłębia Donieckiego oraz żelaza i stali, jakie Sowiety czerpały z zagłębia Donieckiego, z Krzywego Rogu oraz z rejonu Kaługa Tula, utraconego już w większej części na rzecz Niemców.

Plan, którego nie da się zrealizować.

Sztokholm, 5 listopada. **Projekt wysłania Wavella i jego armji na Kaukaz, celem niesienia pomocy Rosji sowieckiej, został — według wiarogodnych informacyj — zaniechany, ponieważ transport armji brytyjskiej na Kaukaz przez Persję, wobec tamtejszych warunków komunikacyjnych, sprawiałby nietylko wielkie trudności, ale także mógłby zablokować transporty materjałów brytyjskich dla Sowietów, którym więcej zależy na sprzęcie wojennym, niż na materjale ludzkim, posiadanym jeszcze w wystarczających ilościach.**

Rosja sowiecka — jak stwierdzają miarodajne londyńskie koła wojskowe — pragnęłaby wprawdzie silnej pomocy brytyjskiej w zagłębiu Donieckiem, jednak i tam — według opinji rządu brytyjskiego — natrafionoby na wielkie trudności komunikacyjne, co powoduje niemożliwość jakiejkolwiek akcji pomocy.

Według opinji angielskich techników wojskowych, stan perskich kolei i dróg nie pozwala na zaprowiantowanie armji, liczącej ponad 60.000 ludzi. Pozatem wojska angielskie użyte ewentualnie na Kaukazie, lub nawet na terenie Rosji sowieckiej musiałyby zabrać ze sobą całe uzbrojenie aż do ostatniego naboju, nie mówiąc już o zaprowiantowaniu. Wojska te nie mogłyby nawet posługiwać się rosyjskiemi materjałami pędnemi, ponieważ wszystkie motory brytyjskie, zwłaszcza zaś lotnictwo, nastawione są na wysokowartościową benzynę amerykańską.

Bezczynność polityki angielskiej.

„Chicago Tribune" atakuje Churchilla.

Nowy Jork, 5 listopada. **Oświadczenie rządu brytyjskiego, iż nie zamierza przedsięwziąć niczego, coby równało się samobójstwu pod pręgiem Hitlera, daje powód dziennikowi „Chicago Tribune" do przeprowadzenia w swym artykule redakcyjnym paraleli pomiędzy polityką wojenną Wielkiej Brytanji a Stanów Zjednoczonych.**

„W czasie kiedy Anglja — pisze wymieniony dziennik — siedzi za swoją 20-milową barjerą wodną i wyczekuje bezczynnie na to, co jeszcze może się zdarzyć, to Ameryka wyciąga szyję poprzez 3000 mil Atlantyku z obawy, że Hitler mógłby uczynić „dwa kocie skoki" z Dakaru do Brazylji i z Brazylji do Nowego Jorku.

Wobec tego albo u Churchilla, albo u Roosevelta coś nie musi być w porządku. Obserwacja zdjęć z konferencji morskiej wskazywałaby raczej, że objawy takie zaznaczają się raczej u Churchillu, — oświadcza dziennik. Armje imperjum światowego, liczącego 500 miljonów mieszkańców, nie czynią niczego, ograniczając się do wycierania swych siedzeń. **Churchill swoją strategją kontynuuje w dalszym ciągu tradycyjną angielską politykę europejską. Wydaje on dolary amerykańskie zamiast funtów angielskich i wyszukuje cudzoziemców, mających zastąpić Anglików.**

Wkońcu dziennik zapytuje, czy Churchill oczekuje na zjawienie się jakiejś armji ekspedycyjnej, która miałaby dokonać tego, na co Anglja nie może się odważyć.

Akcje Reutera zmieniają właściciela.

Bazylea, 5 listopada. Agencja Reutera uwzględniać będzie w dalszym ciągu liczne sprawy, niezależnie od służby prasowej — brzmi ustęp nowego statutu, zredagowany w związku z nabyciem 50% akcyj tego przedsiębiorstwa.

Zjednoczenie wydawców dzienników w Londynie nabyło pakiet powyższych akcyj. Głównymi udziałowcami są dzienniki „Times", „Daily Mail", „Manchester Guardian" i „Westminster Press".

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 6 listopada. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W ciągu wczorajszego dnia nieprzyjacielskie samoloty przeprowadziły ponownie naloty na kilka okręgów przemysłowych południowej Sycylji. Trzy osoby zostały zranione. Przez żywy ogień obronny zestrzelony został nad morzem jeden nieprzyjacielski samolot, dalszy samolot został ostrzelany skutecznie przez jeden z naszych samolotów przed wybrzeżem i uchodzi za stracony.

W **Afryce północnej** zestrzelone zostały w płomieniach dwa nieprzyjacielskie bombowce przez jeden z naszych samolotów myśliwskich podczas ataku powietrznego na rejon Benghasi. Urządzenia obronne Tobruku były ostrzeliwane przez naszą artylerję i bombardowane przez niemieckie samoloty nurkowe.

W **Afryce wschodniej** kilka nieprzyjacielskich, wyładowanych samochodów trafionych zostało i zniszczonych przez nasze baterje przed stanowiskami Culqualbert. Nieprzyjacielskie wojska poniosły straty. Na innych odcinkach frontu nieprzyjacielskie jednostki zostały zaatakowane i rozbite przez nasze formacje.

Roosevelt a „obroną wszystkich mórz".

Nowy Jork, 5 listopada. **„New York World Telegramm" omawia w specjalnym artykule ostatnią mowę Roosevelta, przytem zwraca uwagę, że aluzja Roosevelta co do „obrony wszystkich mórz" brzmi tak sensacyjnie i tak nieprawdopodobnie, iż nie ulega wątpliwości, że nie została wypowiedziana celowo.**

Oznacza to bowiem ni mniej ni więcej, jak tylko rozciągnięcie amerykańskiej strefy obronej na cały świat, a równocześnie w konsekwencji stwierdzenie, że flota Stanów Zjednoczonych posiada na tyle sił, aby praktycznie wykonywać tę obronę.

Jeszcze niedawno temu amerykańska strefa interesów obejmowała jedynie ocean Spokojny i rejon atlantycki łącznie z morzem Karaibskiem. Następnie strefa ta została rozszerzona na całą półkulę zachodnią. Zkolei rozszerzono ją na strefę 600 mil od wybrzeży, odgraniczającą całą półkulę zachodnią, aby wkońcu przenieść ją nawet na półkulę wschodnią przez włączenie Islandji i wybrzeży afrykańskich. Dalej dołączono jeszcze do tego morze Czerwone po wschodniej stronie Afryki.

Obecnie na podstawie ostatniej mowy prezydenta do strefy tej należą wszystkie morza. Jeżeli Stany Zjednoczone istotnie tak dalece posunęły się, aby pod pozorem samoobrony uczynić się z własnej nominacji „strażnikami wszystkich mórz", to jest to równoznaczne z niekończącą się wojną.

Wizyta ministra von Schwerin-Krosigka w Sofji.

Sofja, 5 listopada. Minister finansów Rzeszy, hrabja Schwering v. Krosigk, który w poniedziałek rano przybył do Sofji z wizytą oficjalną, złożył wizyty premjerowi bułgarskiemu Filoffowi, ministrowi spraw zagranicznych Popoffowi i ministrowi finansów Bojiloffowi, którzy następnie rewizytowali ministra niemieckiego.

Hr. Schwerin von Krosigk wygłosi w bułgarskiej akademji nauk odczyt na temat zagadnień finansowania wojny, a na zamku królewskim będzie przyjęty przez bułgarską parę królewską.

Plebiscyt w Rumunji.

Bukareszt, 5 listopada. **Naród rumuński został wezwany na dzień 9 listopada do plebiscytu, podczas którego ma oddać głosy za, względnie przeciw kierownictwu państwa marszałka Antonescu, działającego od dnia 6 września 1940.** Naród ten będzie miał równocześnie sposobność wyrazić swoje zaufanie do reform państwowych oraz do obrony praw narodowych przez marszałka.

Tam, gdzie plebiscyt nie będzie mógł być przeprowadzonym w dniu 9 listopada, tam zostanie przeprowadzony w dniach następnych do dnia 12 listopada włącznie. **Żydzi zostali wykluczeni od udziału w plebiscycie.** Plebiscyt jest rozciągnięty również na uwolnione od bolszewików obszary Bessarabji i Bukowiny północnej. Ciała wyborcze składają się z najwyższych urzędników sprawiedliwości obecnych okręgów, rektorów uniwersytetów względnie szkół oraz oficerów i uczestników wojny. Wynik głosowania zostanie podany do wiadomości przez komisję, która zostanie powołana do życia w ministerstwie sprawiedliwości. Propaganda za, względnie przeciw plebiscytowi została zakazana.

Katastrofa dwóch samolotów w Indjach Holenderskich.

Szanghaj, 5 listopada. **Z Batawji donoszą o katastrofie dwóch samolotów wojskowych.**

Pewien bombowiec holendersko-indyjski spadł w pobliżu Buitenzorg, przyczem pilot poniósł śmierć na miejscu. Drugi samolot rozbił się w pobliżu Kamajoran. Jeden oficer poniósł śmierć, drugi został ciężko ranny.

Ograniczenie komunikacji samochodowej na Węgrzech.

Budapeszt, 5 listopada. **Komunikacja samochodów osobowych na Węgrzech została ponownie znacznie ograniczona. Już od 1 października przydziały benzyny zostały ograniczone do połowy, zaś z dniem 1 listopada wiele wozów zostało wycofanych z ruchu.**

Samochody, którym zezwolono na kursowanie, mogą być używane tylko celem wykonywania zawodu lub dla celów służbowych.

Taksówki mogą kursować w porze nocnej pomiędzy godziną 1—6 rano oraz w niedziele i święta jedynie w specjalnie określonych wypadkach.

Oszczędzanie papieru na Węgrzech.

Budapeszt, 5 listopada. Podczas kiedy dawniej zbierano na Węgrzech tylko około 20 wagonów odpadków papieru, celem użycia ich do dalszej przeróbki, obecnie po zreorganizowaniu akcji zbiórkowej ilość ta wzrosła do około 200 wagonów miesięcznie.

Dzięki temu zaoszczędza się w wymienionym czasokresie 15 wagonów celulozy. Po wciągnięciu prywatnych gospodarstw domowych do zbiórki starego papieru spodziewane jest jeszcze dalsze zwiększenie wyników tej akcji.

Zakaz przywozu towarów z Japonji i Mandżukuo do Indyj.

Tokio, 5 listopada. **„Yomiuri Szimbun“ dowiaduje się z Bombaju, że na skutek zarządzenia rządu z dniem 1 listopada wszedł w życie zakaz przywozu wszelkiego rodzaju towarów z Japonji i Mandżukuo.**

W związku z tem dziennik zauważa, że wskutek zamrożenia kont bankowych wymiana handlowa między Japonją i Indjami została od pewnego czasu całkowicie wstrzymana.

Japończycy obsadzili m. Junan

Szanghaj, 5 listopada. **W czasie operacyj, rozpoczętych z początkiem listopada w środkowych Chinach, wojska japońskie zdobyły umocnione miasto Junan w odległości około 300 km na północ od Hankau.**

85 armja chińska została pobita. Wojska japońskie posuwają się obecnie w kierunku północnym, wskutek czego zostały zagrożone pozycje chińskie wzdłuż linji kolejowej Peking-Hankau, znajdujące się jeszcze aż do Rzeki Żółtej w posiadaniu Chińczyków.

Konferencja gubernatorów w Japonji.

Tokio, 5 listopada. **Gabinet japoński powziął na swem wtorkowem posiedzeniu decyzję zwołania konferencji gubernatorów na dzień 24 listopada, jako dalszy krok do uzupełnienia narodowej mobilizacji.**

Konferencja ta ma służyć jako wyraz silnego zdecydowania zmierzania do politycznych celów. Przy tej sposobności mówić będą premjer, minister spraw zagranicznych i minister marynarki przed gubernatorami na temat dyplomatycznej i wojskowej sytuacji oraz w sprawie problemów narodowej mobilizacji.

Akcja odbudowy kraju w Grecji.

Ateny, 5 listopada. Pod przewodnictwem premjera generała Tsolakoglu odbyło się w poniedziałek posiedzenie ministrów przy udziale greckiego ministra finansów, ministra gospodarstwa i ministra wyżywienia. Na posiedzeniu omawiano rozpoczęcie niezbędnych publicznych robót.

Ciekawostki naukowe.

Racja bytu... muchy!

Kraków, w listopadzie.

Udało się nareszcie wykryć po żmudnych obserwacjach, zapoczątkowanych jeszcze przez chemika Emersona, ważność zadań, spełnianych przez zwyczajną muchę domową!

Stanąwszy na założeniu, że w naturze niema nic niecelowego, starano się wykryć drobiazgowemi dociekaniami racje bytu uprzykrzonej, brzęczącej i dokuczliwej skrzydlatej jędzy, muchą zwanej.

I... wreszcie odsłonięto cele i zadania tejże.

Ktokolwiek obserwował muchę, musiał zauważyć, że pofruwawszy nieco, siada i zaczyna obcierać się. Czyni to niby kot lub ptak, czyszczący swe pióra.

Najpierw obciera jedną o drugą tylne nóżki, potem przeciąga niemi po skrzydełkach, czyni następnie to samo z przedniemi nogami, a ostatecznie trąbką pyszczkową oprowadza po całym korpusie, starając się dosięgnąć nią jaknajdalej.

Należy wiedzieć, że trąbka owa daje się rozciągać lub skracać, a zakończona jest dwiema wargami, roztwierającemi się przy przyjmowaniu pokarmów.

Otóż tarcie nóżkami o błonki skrzydlne może być uważane za oczyszczanie ich tym sposobem. Manipulowanie atoli wspomnianą trąbką, w ten sposób tłumaczone być nie może.

Te właśnie kwestję postanowiono zbadać, co długo atoli nie znajdowało zadawalającego wyjaśnienia.

Ostatecznie posługując się ostatnio bardzo silnemi mikroskopami, wniknięto w tajniki bytowania muchy w przyrodzie, oddając jej miejsce w organizacji natury, miejsce zasłużone!

Mucha nie jest stworzona na utrapienie rodzaju ludzkiego.

Jest ona owadem pożytecznym, jest jednym z miljardowych kółeczek wielkiej maszynerji przyrody, a oto jej cele i powołanie:

Pod wspomnianemi silnemi mikroskopami zauważono wkońcu, że każda mucha pokryta jest rojem infuzorjów, niedostrzegalnych, niby pasożytów, które wśród lala obsiadają całe jej ciało, a które ona zjada.

Owo mniemane ocieranie się trąbką nie jest niczem innem, jak tylko wyszukiwaniem mikroskopijnych żyjątek i spożywaniem ich.

Biały pozornie papier „ostukiwany“ trąbkami much pokazał pod mikroskopem armję infuzorjów, tępionych przez muchy.

W zimie znikają z powietrza te drobnoustroje — giną też muchy, jak i one w zimnej porze żyć nie mogące.

Brud i gorąco sprzyjają rozwojowi mikroorganizmów, dlatego też pełno tam much, bo żer dla nich obfity.

Nie miejmy tedy muchy za wroga. Choć sama też zakaża przedmioty i pokarmy, po których spaceruje i na których bezceprzyrodzie, zaobserwowanych na pozornie **pełni rolę pożeracza miljardowych rzesz bakteryj, dla nas niesłychanie groźnych, bo niewidocznych i niewyczuwalnych.**

Mówiąc o badaniach, wspomnimy o wykazaniu naukowem skutków i przyczyn w przyrodzie, zaobserwowanych na pozornie obojętnej rzeczy: obrocie ziemi około osi.

Oprócz znanych już dawniej, któremi są: pozorny wschód i zachód słońca, płaszczenie ziemskiego globu na biegunach, zbaczanie płaszczyzny oscylacyjnej wahadła, spostrzeżono i inne zjawiska.

Nie mamy na myśli omówionej już przez fizyko-geologów kwestji podmulania prawego brzegu rzek płynących w kierunku południka na półkuli północnej, a brzegu lewego rzek płynących podobnie na półkuli południowej, nie wracamy do faktów zmiany kierunków wiatru i prądów morskich.

Ostatnio zabrali głos w tej materji botanicy! Zrobiono moc spostrzeżeń na wielu tysiącach drzew, wyrosłych w różnych okolicach, że i **w królestwie flory zaznacza się dokumentarnie obrót ziemi wokoło osi.**

Oto poziome przekroje pni nie są płaszczyznami okręgu, ale elipsami i że wielka oś elipsy utworzonej przez słoje drzew zwrócona jest widocznie od zachodu ku wschodowi.

To płaszczenie pni drzew od strony północnej i południowej a wydłużenie ich kształtu w kierunku zachodnio-wschodnim zauważyć się daje szczególnie na drzewach o gładkiej korze.

Drzewa z korą chropowatą tylko wówczas okazują widoczną formę eliptyczną, gdy są stare i niezdeformowane przez wpływy przypadkowe.

Równoległość między położeniem wielkiej osi elipsy u pni drzew, a kierunkiem, jaki siła odśrodkowa czyli centryfugalna, wynikająca z obrotu ziemi, nadaje ciałom wolnospadającym z wielkiej wysokości, uważał już francuski przyrodnik Musset jako skutek obrotu naszego globu, co najnowsze badania w tym kierunku przedsięwzięte ostatecznie potwierdziły.

Del.

Konfiskata poczty japońskiej w San Francisco.

Tokio, 5 listopada. **„Japonja powiedziała swoje ostatnie słowo i oczekuje obecnie znaku ze strony Stanów Zjednoczonych“** — zaznaczył we wtorek rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem zauważył, że pertraktacje japońsko-amerykańskie nie zostały zerwane, lecz jedynie uległy przerwie.

Według wypowiedzi rzecznika, od czasu utworzenia gabinetu gen. Tojo w Waszyngtonie odbyła się tylko jedna konferencja, a mianowicie między urzędnikami japońskiej ambasady a podsekretarzem stanu Sumnerem Welles'em. Rzecznik wzbraniał się przed podaniem informacji, czy ustalono termin następnego posiedzenia.

W dalszym przebiegu konferencji prasowej zaznaczył rzecznik, że **skonfiskowanie 60 ton poczty dla Japonji w San Francisco, jest nieprzyjaznem działaniem ze strony władz Stanów Zjednoczonych.** Konfiskata nastąpiła już na pokładzie parowca „Tatuta Maru“ i to tak nagle, że nie dało się już zmienić czasu odjazdu parowca — skutkiem czego cała poczta musiała pozostać w San Francisco. Rząd japoński bada obecnie tę sprawę i rozpatruje możliwość złożenia protestu.

Poseł chorwacki w Hiszpanji.

Zagrzeb, 5 listopada. **Szef państwa chorwackiego zamianował hrabiego Piotra Pejaczevicza posłem Chorwacji w Madrycie.**

Pierwszy poseł chorwacki w Hiszpanji urodził się 3 stycznia 1908 r. w Abazji. Pochodzi on z wybitnego chorwackiego rodu szlacheckiego. Członkowie nowego poselstwa chorwackiego w Hiszpanji z posłem hr. Pejaczeviczem na czele odjechali już do Madrytu.

Lotnictwo brytyjskie straciło 17.000 ludzi.

Sztokholm, 5 listopada. **Brytyjska służba informacyjna komunikuje, że w ciągu 20 miesięcy lotnictwo angielskie straciło ogółem 17.000 ludzi.**

Jak w związku z tem zaznaczają pisma szwedzkie, do liczby tej nie są wliczeni lotnicy nieangielscy, a więc wszyscy piloci przybyli z Kanady i t. d. W ten sposób przeciętne miesięczne straty lotnictwa brytyjskiego wynoszą 650 ludzi.

Gen. Blamey powraca do Australji

Sztokholm, 5 listopada. Naczelny dowódca australijskich sił zbrojnych na środkowym wschodzie, generał Thomas Blamey — według doniesienia londyńskiej służby informacyjnej — powróci na krótki czas do Australji, celem odbycia narad z rządem.

Port wojenny Sewastopol.

Kraków, 5 listopada. **Sewastopol jest od roku 1871 portem wojennym i liczy około 75.000 mieszkańców. Odgrywał on już niejednokrotnie ważną rolę w czasie różnych wojen morskich.**

W połowie XIX wieku kiedy Anglja i Francja wystąpiły w obronie Turcji przeciwko parciu carskiej Rosji na Bałkany, wysadziły one wojska koło Sewastopola. Cała ta wojna od ciężkich walk, jakie toczyły się tam przez szereg miesięcy aż do upadku miasta, otrzymała nazwę wojny krymskiej.

Po wojnie krymskiej na życzenie Anglji morze Czarne zostało zdemilitaryzowane. Mogły tam przebywać tylko nieliczne rosyjskie i tureckie okręty wojenne. Również w czasie wojny światowej Sewastopol stanowił jeden z najważniejszych portów wojennych Rosji. W kwietniu 1918 r. wojska niemieckie przeszły z Ukrainy na Krym, a w dniu 1 maja 1918 r. miasto to wpadło w ręce niemieckie. Z carskiej floty czarnomorskiej tylko część powróciła do Sewastopola.

Mahometanie chorwaccy u Pavelicza.

Zagrzeb, 5 listopada. **Szef państwa chorwackiego przyjął delegację chorwackich Mahometan z pogranicznych powiatów bośniackich pod przewodnictwem pewnego wybitnego duchownego mahometańskiego, która wyraziła szefowi państwa radość i zadowolenie swych współwyznawców z powodu odrodzenia niepodległości państwa chorwackiego.**

Szef państwa dr. Pavelicz podkreślił w swej odpowiedzi, że Mahometanie z Bośni są potomkami starych rodów chorwackich i kontynuatorami chorwackiej idei państwowej z dawnych wieków. Z tego powodu zarówno szef państwa, jak i nowe państwo chorwackie przywiązuje do Mahometan wielkie nadzieje, ponieważ już w przeszłości wykazali oni dostateczną siłę i nieugiętość wobec każdego, kto ośmielił się targnąć na ich duchowe dobra. W obecnym czasie, zwłaszcza w obliczu obecnej wojny, muzułmanie chorwaccy stanowią ze względu na te cnoty najsilniejsze fundamenty państwa chorwackiego.

Pożar na pokładzie parowca.

Lizbona, 5 listopada. **Na pokładzie parowca „Colonial“ (8309 ton), mającego port macierzysty w Loanda (Angola), który ostatnio przybył do portu w Lizbonie z ładunkiem cukru, zabranym w portugalskiej kolonji Mozambik i Angola, wybuchł katastrofalny pożar.**

W r. 1939 na pokładzie wspomnianego parowca prezydent republiki generał Carmona odbywał podróż do Angoli i Unji południowo-afrykańskiej.

Brawurowy wyczyn.

Powiastka o ludzkiej złośliwości.

— Mój drogi — poważnym tonem zdecydował mecenas Faszycki, — pomimo całej twej ogromnej wziętości i szalonej popularności, jaką cieszysz się daleko i szeroko, właściwie dotąd nie dokonałeś niczego nadzwyczajnego. Brawurowego wyczynu w karjerze swojej nie masz...

Adwokat Senerth wpatrzył się bystro w mówiącego. Mecenas Faszycki, rywal jego i kolega szkolny, miał najwidoczniej na myśli coś, czego nie można było zrozumieć...

Od lat, losy sprzęgły ich razem na drogach życia, to znaczy, zawsze Faszycki stawał na ścieżkach Senerth'a.

Zaczęło się od rywalizacji w sprawach, związanych ze szkołą; cicha, zawzięta walka o prymusostwo w klasie, o studenckie miłostki i sercowe podboje 17-letnich wyrostków, aż do zawziętego ciągłego współzawodnictwa na arenie występów publicznych — w adwokaturze.

Obaj ogromnie zdolni, jednako ambitni i nieustępliwi, ze zmiennem szczęściem ciągnęli rydwan pracy zawodowej, — w jedynem pragnieniu życia: zdystansowania się wzajemnego.

Ulubieńcy publiczności, bohaterzy retorycznych wywodów wielu sensacyjnych procesów, żywili ku sobie jakąś dziwną, ukrytą niechęć, prawie nienawiść...

Uczucie to wzmogło się i spotężniało u mecenasa Faszyckiego, gdy Senerth pojął za żonę boginię jego snów, cudną, czarnooką Zosię, okrzyczaną i uznaną piękność.

Odraza zaś Senerth'a do Faszyckiego rozwinęła się jeszcze bardziej od pamiętnego dnia, gdy Senerth odrzucił obronę Pawła M. w panoramie procesowej o mord seksualny, jako nie do wygrania, a Faszycki, zabrawszy mu odrzuconego klienta — wyprowadził go talentem krasomówczym i akrobatyką dowodzenia z celi więziennej na świat.

Prasa okrzyczała wówczas Faszyckiego Tytanem Słowa, geniuszem żelaznej logiki, mocarzem zapału i siły woli... Uwolnienie Pawła M. nazwano „brawurowym wyczynem sławnego prawnika, mecenasa Faszyckiego“ — z którego Izba Adwokacka powinna być dumna!

I on, Senerth, musiał z obleśnym uśmiechem uczestniczyć w bankiecie Palestry, wydanym na cześć sławnego członka!...

Gratulowano mu wtedy niebywałego sukcesu, wróżono jeszcze świetniejszą przyszłość, z fałszywą radością składano życzenia z okazji olbrzymiego honorarjum, jakie zagarnął Faszycki.

Rywal był na ustach wszystkich, a on, Senerth zeszedł jakoby w półcień...

— Nie rozumiem — odezwał się nareszcie Senerth, — co mi pan chce dać do zrozumienia temi słowami.. O jakim brawurowym wyczynie pan myśli?

Per „pan“ dawno mówili już sobie... Ciągła rywalizacja kazała im zapomnieć o czasach, gdy byli kolegami szkolnymi... „Mój drogi“ lub „mój kochany“ — rzucali, by się drażnić wzajemnie pustem brzmieniem frazesu...

— Pan nie wie? Ja, bo mam bodaj za sobą proces takiego Pawła M.... Co dla pana było ponad siły, mnie przyniosło sławę i majątek... Pan zmalał nieco od tego czasu... Dotąd brakuje panu, mój kochany, jakiegoś evenement'u w karjerze... czegoś w rodzaju mego brawurowego wyczynu... Ale już późno... chodźmy! Kelner! Płacić!

Miasto gorączkowało się od tygodnia niebywałą senzacją: znaleziono żonę mecenasa Faszyckiego martwą w jej buduarze. Lekarz sądowy stwierdził śmierć od kuli rewolwerowej, która utkwiła w sercu. Było to 6 dni temu.

Senzacja wzrosła, gdy po upływie tygodnia, tygodnia plotek i domysłów, prokurator wydał rozkaz zaaresztowania adwokata Faszyckiego!

Bomba pękła!

Opinja publiczna, ta zmienna i kapryśna, zdolna prowadzić na szczyty i strącać w otchłań poniżenia — domagała się gwałtownie zadośćuczynienia za zachwianie wiary w ulubieńca...

Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo ustaliło niezbicie winę adwokata Faszyckiego.

On sam — złamany zupełnie i odmawiający wszelkich zeznań — nie zapierał się zupełnie.

— Zabiłem, bo tak mi honor nakazywał, — odpowiadał stale, patrząc pełnym boleści wzrokiem w jakąś odległą dal.

Rozmaicie opowiadała sługebna plotka, nie oszczędzająca ani jego samego, ani czystości domowego ogniska wziętego adwokata...

Ponieważ Faszycki nie zgodził się na obrońcę, przewidywano naznaczenie tegoż z urzędu.

Do szału niemal doprowadziła miasto wiadomość, że o obronę z urzędu postarał się — mecenas Senerth!

To dopiero zdarzenie!

Rywal bronić będzie rywala!

Konkurent — oko w oko z konkurentem na sali sądowej! Co za pole do popisu!

W dniu procesu gorączka ogólna doszła do zenitu. Formalna bitwa rozegrała się u wrót sądu, dopiero interwencja organów bezpieczeństwa położyła kres impulsowi ludzkiemu, chcącemu znakomitych adwokatów w przeciwnych względem siebie rolach ujrzeć przed trybunałem sędziów.

Przeważała opinja — że adwokat z urzędu, gdy do tego jest on współzawodnikiem oskarżonego — ustosunkuje się obojętnie do bronionego.

Ale podobno on sam chciał go bronić z urzędu!

Coś w tem było!

Niezamącona niczem cisza zaległa wielką salę sądową, gdy po świetnie prowadzonem oskarżeniu prokuratora podniósł się z miejsca mecenas Senerth.

Silnemi słowy, spokojnym, zrównoważonym głosem bronił oskarżonego nie jako prawnika i wyznawcę paragrafów kodeksu karnego — ale jako człowieka tylko.

Jako człowieka — który honor życia i nieskalane nazwisko powierzył dłoniom ukochanej kobiety — gdy ona okazała się niegodną towarzyszką jego, jak kryształ czystego człowieka.

Dowodem tego, że nie oskarżał nikogo, nie bronił siebie ni nie chciał jej sądzić, nie chciał, by go broniono i wybielano jego czyn... Powtarzał — że zabił, bo mu tak honor nakazywał, ten największy skarb uczciwego człowieka. Zabił — powodowany instynktem każdego żywego tworu, czującego i myślącego, mszczącego odruchowo własną krzywdę.

Nadzwyczajny dodatek podał treść wyroku masom:

Uniewinniony większością!

Gdy blady i wzruszony Faszycki podszedł ku Senerth'owi z wyciągniętą dłonią — Senerth donośnie oświadczył mu, przed całem audytorjum, bijącem brawa:

— To był mój brawurowy wyczyn!... Broniłem pana jako swego rywala — i to zadarmo!...

„Co kraj to obyczaj“

Sposoby pozdrowień wśród narodów.

Kraków, w listopadzie.

Nikt nie zaprzeczy, że pozdrowienia są stale przyjętemi formami, zapomocą których wyrażamy wobec drugich nasze uczucia przyjaźni, uszanowania lub szacunku.

Pewnie — często są jeno baraezem jednych dla drugich, w większej atoli mierze polegają na wzajemnym towarzyskim stosunku lub usankcjonowanym zwyczaju, a kto pomija bezwzględnie obowiązki na nim z tego tytułu ciążące, ten ściąga na siebie zarzut prostactwa i nieokrzesania.

Uważnemu obserwatorowi sam już sposób pozdrawiania staje się dostateczną wskazówką, podług której osądzi i sklasyfikuje pozdrawiającego.

Z podniesionem czołem i swobodą w ruchach wita drugiego człowiek prawy i szanujący swą godność człowieczą.

Z pochlebstwem na ustach i wśród ukłonów, wita bliźniego obłudnik, lub moralne zero.

Z mrukliwością i niepewnością spojrzenia — osobnik przewrotny, złośliwy, źle wychowany i pozujący na wyższość jakąś, sam siebie wstydzący się.

Z arogancją i wysokim nietaktem znalezienia się — pustogłów, charakter płytki lub gbur.

Forma pozdrowień była dość różna w różnych czasach i społecznych stopniach.

Jest też do dzisiaj rozmaita.

Raz wystarczała i wystarcza niema gestykulacja, to znowu łączono z nią pewne formułki słowne.

Pod względem rozmaitości sposobów pozdrawiania, śmiało zastosować więc można przysłowie: „Co kraj — to obyczaj!“.

Bo też, co u jednych oznacza wyszukaną formę pozdrowienia, lub powitania, u innych bywa uważane za chamstwo i brak ogłady.

W czasach nowszych cywilizowane ludy Europy przyjęły za zwykły sposób witania odkrycie głowy.

Prawdopodobnie dla ogółu jednak stało się to normą dopiero w XVII stuleciu.

Pierwej oznaczało to tylko oddanie pozdrowienia osobistości wysoko postawionej i używane bywało w ściśle oznaczonych okolicznościach.

Najbardziej poufałą formą powitania był i jest u nas przynajmniej i u narodów o kulturze Zachodu — **pocałunek.**

Całują ręce, twarze, czoła, usta.

Te ostatnie — zwłaszcza nałogowo wśród zakochanych wszystkich chyba cywilizowanych lądów.

Historja pocałunku

doczekała się nowego oświetlenia ze strony badań historyczno-obyczajowych uczonych francuskich.

Stawiają oni jako pewnik twierdzenie, że pierwej na znak powitania (o zażyłości dwóch osób nie mówią), **całowali się tylko mężczyźni.**

Pocałunek taki składano na policzku.

Był uznaną formą pozdrowienia.

Tak przecie „pozdrowił“ Judasz swego Mistrza i zdradził Go.

Jest to najbardziej znany historyczny fakt.

W dawnych wiekach całowano się w głowę, nawet w... brodę, ale **nigdy w usta.**

Zwyczaj kładzenia warg na wargi, pojawił się, według powyżej wspomnianych źródeł, **dopiero (!) na dworze Franciszka I-go!**

Kto chce, może wierzyć. My sami bardzo w to wątpimy.

Lud, do którego przeniknęły opisy scen miłosnych na dworach panów, (a co działo się na ucztach upadającej Romy lub w -haremach Wschodu?) gorszył się tą nową(!) formą pocałunku, nazywając ją „wszeteczną“.

Do niedawna w Chinach cenzura filmowa wycinała sceny pocałunku w usta jako niemoralne i gorszące.

Więc faktycznie — co tu formą przyjętą, gdzieindziej pachnie nadużyciem dobrych obyczajów.

Żaden ze sposobów pozdrowienia nie wywołał tyle sprzeciwów i piorunady dysput, co właśnie pocałunek.

Do kampanji przeciw niemu przyłączyli się w pierwszym rzędzie **lekarze-hygjeniści,** których opinja co do przenoszenia zarazków chorobotwórczych za pośrednictwem pocałunku do dzisiaj utrzymała się.

Ale nietylko zakochani spopularyzowali pocałunek.

Poeci też nie zasypiali gruszek w popiele, rymując o „makach szkarłatnych warg“, „purpurze płatków ust“, a Mickiewicz powiada w „Dziadach“, że „pocałunek jest to nektar boski“.

Jeżeli mówimy już o pocałunku jako formie pozdrowienia, warto wspomnieć

o usiłowaniu uproszczenia tego sposobu

w roku 1937 lub 1938 w Ameryce, ze strony niejakiego mr. Katza, komiwojażera.

Sprawa jego innowacji narobiła ogromnego hałasu — ale prawa obywatelstwa nie uzyskała ze... względów zasadniczych!

Oto pan Katz, agent handlowy, do tego stopnia w jednej ze swych podróży zatęsknił do narzeczonej, uroczej mieszkanki Atlantic-City, że przyszła mu bardzo oryginalna i wcale niecodzienna myśl do głowy.

Nadał długą i czułą depeszę do ukochanej, na końcu prosząc expresistę z Atlantic-City, by przy wręczaniu telegramu pannie Kitty Robinson — **dwa razy ją serdecznie ucałował w jego imieniu, za co przekazuje równocześnie dla niego na konto biura telegraficznego 3 dolary.**

Zarząd pocztowy w Atlantic-City spełnił życzenie osobliwego klienta. Listonosz ucałował miss Robinson i podjął swój napiwek.

Ale oto nastąpił istny run na listonoszów!

Doręczyciele całowali a całowali bez wytchnienia.

Dopiero awantura, zrobiona przez zazdrosnego męża, położyła na łopatki ideę pana Katza.

Pokazało się, że nie brakło złośliwości i mistyfikacji, a **listonosze uskarżali się na „robotę ponad siły i chęci“.**

Wydanym okólnikiem pogrzebano pomysł nowej reformy powitania, a pocałunek pozostał przywilejem bezpośredniości wyrażania swych uczuć.

Pocałunek wśród Włochów ma pewne wytyczne. Całowanie np. rączek pań, uchodzi tam jedynie wśród zażyłych znajomych, a przynajmniej do niedawna tak było.

Rosjanki nie znosiły jeszcze z końcem ubiegłego wieku całowania rąk, natomiast chętnie pozwalały się całować w czoła.

W konserwatywnej Anglji pocałunek przy powitaniu uważany bywa jeszcze po większej części za rzecz wysoce nieprzyzwoitą

Drugim, mniej już zażyłym i poufałym sposobem powitania jest pewna formułka życzeń.

Życzymy sobie „dobrego dnia, wieczoru, dobrej nocy“.

Rolnika w polu mijamy ze słowami „Szczęść Boże!“

Wojskowi za ukłon przyjęli t. zw. „**Salutowanie**“, czyli podniesienie dłoni lub palców prawej ręki do daszka czapki lub wogóle nakrycia głowy.

Ukłon ten ma też swoją historję.

Był początkowo tylko formą pozdrowienia **wśród marynarki**, dopiero później przeszedł do innych rodzajów broni.

Datuje się z roku 1588-go, gdy święcono wielkie uroczystości z okazji rozgromienia przez flotę angielską armady hiszpańskiej koło portu Calais. Lord Hovard, dowódca zwycięskiej flotyli miało królowej Elżbiecie specjalnie z Londynu przybyłej, prezentować ludzi do odznaczeń. Oficer, kierujący przygotowaniami do obchodu, polecił marynarzom, by, gdy królowa się zbliży, osłonili oczy z prawej ręki, jak gdyby przed oślepiającym blaskiem jej urody.

Gest ten widocznie bardzo podobał się królowej, został bowiem wprowadzony jako zwykły ukłon marynarski, a później ogólno-wojskowy.

Do ukłonów i pozdrowień armji należy też, jak wiadomo, **prezentowanie broni,** salwa honorowa, pochylenie sztandarów, stosownie do okoliczności.

A jak radzą sobie ludy mało lub półcywilizowane w dziedzinie powitań?

Jeżeli nam wydadzą się śmiesznemi ich pozdrowienia, nasze naodwrót dla nich są komiczne.

Lapończyk dotyka nosem nosa witanego, a na większych ich skupiskach zwilżają sobie krajowcy z tej okazji włosy językiem.

Starzy **Frankowie**, jak niesie tradycja, wyrywali sobie jeden włos i wręczali go witanemu.

Turek krzyżuje ręce na piersiach i pochyla głowę w kornej postawie przed witanym.

Bengalczycy prawą ręką dotykają czoła, potem kładą ją na piersi, lewą wyciągają ku ziemi i zginają się wpół.

Mieszkańcy wyspy **Luzon** (Filipiny), ciało pochylają nisko, ręce kładą na szczękach, zginają kolana i patrzą w ziemię.

Nowo Filipińczycy pocierają sobie twarz ręką lub nogą witanego.

Na **Sumatrze** pozdrawiający w przyklęku prosi o lewą nogę witanego, dotyka nią czoła, ust i piersi, a następnie kładąc się, przykłada usta do śladów stóp pozdrawianego.

Wogóle wszystkie powitania Wschodu, jakiekolwiek one są, noszą wybitne cechy upadlającego niewolnictwa.

Weźmy potrosze już zanikły, ale tu i ówdzie żywotny jeszcze zwyczaj witania gościa u **Persów.**

Gospodarz wybiega z domu naprzeciw przybysza, strojąc setki grymasów, mających oznaczać radość ze zaszczytu, jaki go spotyka.

Wraca następnie do drzwi domu i po raz wtóry powtarza tę samą komedję.

Chińczycy są niesłychanie nudni w swych powitalnych obrzędach.

Gadanina, gadanina i gadanina bez końca i sensu.

Witający najpierw wychwala gościa w długiej a kwiecistej oracji. Teraz znowu chwali gość dom, jego rodzinę i wreszcie samego gospodarza. Następuje zaprzeczenie tego ze strony domownika, który suchej nitki nie pozostawia na sobie i swoich bliskich. Oczywiście, zabiera to mnóstwo czasu, zważywszy, że to samo ma miejsce przy pożegnaniu. Ale ktoby tam martwił się o czas wśród Synów Wschodu!

Kobietom, jeszcze parę dziesiątkow lat temu, wogóle w Żółtem Państwie nie wolno było przyjmować pozdrowień. Dzieci przed rodzicami, a służba przed chlebodawcami, padały na kolana!

Japończycy jeszcze pół wieku temu zdejmowali przed obcym obuwie,

co dotyczyło zwłaszcza osób wyżej postawionych, wkładali prawą rękę w lewy rękaw i wołali żałośnie: „Aughi! Aughi! — Nie spraw mi jakiej przyszłej przykrości!“.

Prosty **Syjamczyk** rzuca się na ziemię na widok dostojnika. Powitany tym sposobem, wysyła swego służącego, by sprawdził, czy leżący nie cuchnie (!) przypadkiem, poczem dopiero go mija, trąciwszy nogą.

Do kobiet Syjamczyk przemawia we wyszukanych wyrazach, mieniąc je „młodemi różami“, „klejnotami“ itj.

Arab woła do przechodzącego: „Salam Aleikum!“, czyli „pokój z tobą“, kładąc równocześnie lewą rękę na piersi na znak, że życzenie to z serca pochodzi.

Na to powitanie dostaje pozdrowiający w okazaniu tego samego gestu odpowiedź: „Aleikum essalam! — I z tobą niechaj będzie pokój!“

Tej formułki używali czas jakiś i żydzi.

Starszy godnością Arab obejmuje witanego, całuje go kilkakroć w policzki i troskliwie wypytuje go o zdrowie.

W Afryce powitania są najbardziej ze wszystkich niewolnicze.

W wielu okolicach padają na ziemię i całują ją w pokorze.

W Dolnej Gwinei witający bierze końce palców witanego, potrąca niemi i mówi: „Akkio! Akkio! — jam twój sługa!“

Dahomeyczycy witają obcych dygnitarzy w iście awanturniczy i arcyniemiły sposób.

Z dobytemi puginałami zbliżają się doń, wyrzucając broń ponad głowę wśród skoków i wrzasków. Następnie ostrza opierają o pierś witanego i dopiero wiodą go ze sobą.

Maurowie w Marokko pozdrawiają obcego w sposób tak dziwny, że nieobeznanego łatwo śmiertelnego strachu nabawić mogą.

W pełnym galopie nadjeżdżają ku witanemu i tuż nad samą jego głową palą z pistoletów!

Zwyczaj ten powoli zanika dzięki tępieniu go ze strony władz.

W Egipcie w przeważnej części całowane są ręce dostojników, rzadko kobiet. Znakiem najwyższej uprzejmości w stosunku do witanego było ucałowanie własnej ręki, którą następnie kładziono na głowę witanego.

Etjopowie biorą obcą prawą rękę i do policzka swego ją przyciskają.

Powitania zaś krajowców w Ameryce są nader ceremonjalne i „wytworne“.

W Luizjanie wydają głośny okrzyk, gdy gość w dom zawita. Gdy tak powitany skinie lekko głową, uradowany gospodarz podniesieniem obu ramion ponad głowę wzywa na świadków swego szczęścia duchy przodków, wydając następnie trzy okrzyki na podziękowanie.

Widzimy tedy z tego wszystkiego, jak rozmaite są sposoby powitania wśród ludów świata.

Można z nich łatwo poznać odnośny stopień oświaty i osobistego cenienia się.

Niewolnicze są formy pozdrowienia u ludów nawykłych do niewolnictwa i despotyzmu, formułką są one po większej części u ludzi ucywilizowanych.

Świat kroczył drogami rozwoju kultury długie stulecia i zmieniał i uszlachetniał zwyczaje i formy wzajemnego współżycia.

Gdy się nam dziwnemi wydają te czy inne sposoby uzewnętrzniania swych uczuć względem drugich w tym czy innym zakątku świata, nie zapominajmy, że daleko szukać nam nie potrzeba, by na naszem podwórku znaleźć już różności w tej dziedzinie.

Formy powitania na wsi,

niejednokrotnie tak obcesowe i rażące, — w mieście nie mają już miejsca.

Wiedzmy, że nic na świecie nie zastyga w zastoju, biegną lata i wieki, ludzkość wciąż postępuje naprzód i naprzód.

Zmieniają się obyczaje, zmieniają myśli i poglądy. Ludzie bratają się lub waśnią — a na płaszczyźnie ich wzajemnego zbliżania się i współżycia powstają nowe wymysły i potrzeby.

To, co jest dziś — niedługo zwać się będzie wczorajszem, o przyszłość też biegiem rzeczy powoli w przeszłość się zmienia.

Nasza kultura może kiedyś, po wiekach, wyda się pokoleniom po nas przyszłym dziwaczną i niedoskonałą, jak nam wydają się dzisiaj dawne dzieje.

Oceniajmy tedy powagę i właściwość tego, co jest obecnie z punktu teraźniejszości — bo za lat 100, 1000 czy więcej, nowe zwyczaje i nowe kierunki wieść będą w nieznane Jutro ziemskich pielgrzymów, tak — jak my w nie dzisiaj kroczymy.

Stef. Kra.

Co dzień niesie?

LISTOPAD
6
Czwartek

Dziś Leonarda
Wschód 7.39
Zachód 17
*
Jutro Nikandra

Strzemieszyce

Osuszanie bagien i prace kanalizacyjne w Strzemieszycach

Ruchliwy zarząd gminny w Strzemieszycach ani na chwilę nie ustaje w pracach nad podniesieniem stanu powierzonej sobie jednostki administracyjnej. Obecny sezon letni przyniósł w tym względzie na terenie Strzemieszyc bardzo znaczne zmiany. Zakrojony przez tamtejsze władze plan prac na sezon letni 1941 roku już w znacznej części został wykonany i tylko niektóre jeszcze punkty tych planów, czekają na swą realizację.

Ostatnio prowadzi się na terenie gminy bardzo ważne pod każdym względem prace kanalizacyjne i prace nad osuszaniem bagien leżących dotychczas odłogiem. Główne prace nad osuszaniem tych terenów prowadzone są przy Allestrasse. Po ukończeniu ich na uzyskanych w ten sposób terenach założona zostanie kultura rolna. Podmokłe obszary drenuje się gruntownie i wodę spływającą z nich odprowadza się dalej głównem korytem.

Obok tych prac, jak już wspomnieliśmy, prowadzi się także prace nad skanalizowaniem osady. Pierwszą ulicą, jaka została skanalizowana, jest Fabrikstrasse. Obecnie prowadzi się prace przy Krakauer Strasse, a w najbliższym czasie skanalizowane zostaną również Pfarrstrasse, Bannhofstrasse i wiele innych. Zaniedbania dawniejsze ustępują więc, jak widzimy, na całym terenie Zagłębia Dombrowskiego powszechnemu ładowi.

Z Sosnowitz i okolicy.

POBITY PRZEZ WŁASNĄ ŻONĘ. W mieszkaniu prywatnem niejakich państwa Stanisławowstwa P. przy Huettenstrasse w Sosnowitz, miała ostatnio miejsce awantura małżeńska, wynikła na tle spraw osobistych. W pewnym momencie zdenerwowana małżonka chwyciła stojący w kącie drewniany drąg i zaczęła nim bić męża — który tak został oszołomiony nagłością ataku, że nie miał czasu się bronić, ani wezwać pomocy. Dopiero po dłuższym czasie szamotania się, zdołał pobity mąż obezwładnić energiczną małżonkę, pozostały mu jednak pamiątki zajścia w postaci pokaleczonej twarzy i głowy oraz kompletnie zniszczone ubranie.

ZDERZENIE SIĘ POJAZDÓW. Przy zbiegu ulic Poggenweg i Beutenerstrasse w Sosnowitz miało miejsce ostatnio zderzenie się furmanki z samochodem osobowym. Mianowicie furman jechał nieprawidłowo i wóz został uderzony przez wyjeżdżający zza rogu samochód osobowy. W wyniku zderzenia furman spadł na ziemię, a wóz doznał lekkich uszkodzeń.

Grodziec

Bestjalski furman.

Niejaki Juljan G. lat 33, stały mieszkaniec Grodźca, znany był przewszechnie ze swego bestjalskiego obchodzenia się z koniem. Zmuszał on zwierzę do ciągnięcia przeładowanych fur, a gdy ono nie mogło temu podołać, znęcał się nad niem, niemiłosiernie bijąc je. G. był już kilkakrotnie upominany przez władze policyjne i gminne, lecz napomnienia te nie skutkowały. — Za ostatni swój uczynek, kiedy to na ulicy skatował bestjalsko konia, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie sądowej, która odbyła się przed sądem grodzkim w Bendsburg, Juljan G. został skazany na jeden miesiąc więzienia, oraz upomniano go, że w wypadku powtórzenia się tak bestjalskiego obchodzenia się ze zwierzęciem, na przyszłość będzie mu zabronione wogóle trzymanie konia.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105